

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop.  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

## z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośzenie do domu kwartalnie  
kop. 10

## Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-  
titu lub za jego miejsce (30 lit.).  
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-  
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna**, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obie dwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Redakcyi; obie księgarnie — i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.	w Łasku W. Józef Pniewski.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.	w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „ Szolowski Teodor.	w Radomsku „ Ruskowski Erazm.
w Dąbrowie „ Hlasko Antoni.	w Rawie „ Leszczyński Klemens.

**Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.**

— **Biuro redakcyi dla interesantów** otwarte codziennie z rana od godziny 9 do 11, i po południu od 2 do 4-ej. **Ogłoszenia** przyjmują się w tym samym czasie.

**Adres**: dom Michelsona obok Magistratu.

## 4-Klasowa

### Pensya Żeńska

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

EMILII DOBRZAŃSKIEJ

(dotąd E. Krzywickiej)

w Petrokowie

zawiadania niniejszem Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **zapis uczniem**, tak przychodnich jak i miejscowych, **rozpocznie się dnia 10-go sierpnia r. b.**; egzamina zaś trwać będą od dnia 25-go sierpnia do 5-go września.

(Ulica Kaliska (Petersburska), dom Michelsona obok Magistratu, tam, gdzie Redakcyja „Tygodnia“).

## Fabryka Stolarska

„RODZINA“

w Petrokowie.

Poleca gotowe **Meble** z najlepszych materiałów wyrobione, oraz **garnitury** po rs. 170.

Przyjmuje wszelkie zamówienia meblowe i budowlane. (0-19)

## NIE MIAŁA SZCZĘŚCIA.

Nowella przez

Waleryję Marrené.

(Dokończenie — Patrz N 28).

Nie odpowiedziałem, nie ruszyłem się, ogarniony czarem. Słyszałem dźwięki tylko i te przykuwały mnie do miejsca, gdzie ona była; słowa ginęły w przestworzu. Cóż mi było do słów jej, — one odpowiadały powszednim ludzkim stosunkom, do nich się stosowały, mógł słyszeć je każdy i rozumieć każdy. Ja, com słyszał w jej głosie, słyszałem ja jeden; w jego dźwiękach odkrywała się dla mnie ona cała, niby zjawisko cudowne, mnie jednemu widzialne.

Jak się to stało, ja nie wiem, ale spojrzenia nasze się zbiegły i utonęły jedno w drugim, i wypowiedziały sobie wzajemnie to wszystko, co słowa wypowiedzieć mogły tylko słabo, niędolnie, oblekając najindywidualniejsze porywy szata komunału. Tego, com ja czuł w tej chwili, z pewnością nikt przedemną, ani po mnie uczuć nie może w tej formie i sile; więc było mi niepodobna wypowiedzieć tego spowszednia-

## RYS ZBIOROWY

o reformie sądowej w Królestwie Polskiem, a w szczególności o nowych sądach pokoju i gminnych.

przez Marcellego Dobronokiego

b. Sędziego gminnego.

(Ciąg dalszy — Patrz N 28).

Dalej, postanowione zostały rozliczne zmiany w notaryjacie, porządku hipotecznym, w zasadach kodeksu cywilnego z roku 1825 i kodeksu Napoleona; w prowadzeniu śledztw, egzekucyi wyroków i t. p. Wprowadzono wreszcie oddzielną ustawę o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju i sądy gminne.

Przymus osobisty, v. areszt osobisty dłużnika, może nastąpić li tylko w skutek próśby poszukującego, za oddzielną decyzją respective sądu i co do sumy wyższej od rs. 100.

Prawo, wskazując w art. 1225 pr. cyw., wyjątki w tej mierze, zaleca reflektowanie dotychczasowych przepisów księgi 3-ej kod. cyw. Wszelako wierzyciel, wykonywający na dłużniku przymus osobisty, nie może już używać innych sposobów do wyegzekwowania należnej mu sumy, a dłużnik po wyjściu z aresztu zwolniony jest, ipso jure, od długu. Przeciąg czasu zamknięcia, określony jest przez prawo: najniższy, od rs. 100—2000, sześć miesięcy; — najwyższy, przenoszący 100,000 rs. lat pięć. Dłużnik, uważający się za niewłaściwie aresztowa-

nego, żąda od komornika natychmiastowego przedstawienia go prezesowi sądu, sędziemu pokoju, lub gminnemu, którzy, w razie racyi ze strony dłużnika, mogą się go uwolnić.

Każda władza sądowa rozstrzyga wątpliwość co do swej kompetencyi i niewolno jej, w żadnym razie, żądać wyrzeczenia w tej mierze od sądów wyższych (art. 229 pr. cyw.).

Zgodnie zaś z art. 237 i 238 tejeż proc., kwestyję wszelką, czy wytoczona przed sądu lub władz administracyjnych, rozstrzyga sąd i, dopóki instrukcyja tegoż nie będzie uchylona przez sąd wyższy, żadna władza administracyjna lub jej urzędnik, nie mają prawa przyjmować pod swe rozpoznanie sprawy takiej.

Obowiązane są sądy rozstrzygać sprawy według wyraźnego brzmienia praw obowiązujących, a w razie ich niedokładności, braku przepisu i t. p., wyrokować mają podług ogólnego ducha praw. Sądy przystępują do rozpoznania spraw cywilnych tylko na żądanie stron. W sprawach karnych dochodzenie sądowe może być wywołane przez władzę rządową, lub osobę prywatną. Każdy jest zdolnym poszukiwać i bronić spraw swoich w sądzie, z refleksyją na art. 182 i inne kod. cyw. i art. 214 prawa o małżeństwie z r. 1836. Nikt nie może podlegać dochodzeniu sądowemu za przestępstwo lub wykroczenie, nie będąc pociągnięty do odpowiedzialności według przepisów prawa. Nikt nie może być zatrzymany pod strażą inaczej, jak w przypadkach przez prawo wskazanych, ani te-

lem słowem, które przechodząc po miliony razy przez usta ludzkie, sprofilowane, złe użyte, skarłowaciałe, straciło swoje znaczenie, i w oku mojej duszy wyglądało tak jak barwy obrazu naśladowane blaski słoneczne, lub purpurową, opalową harmoniję jutrenki.

Ona rozumiała mnie, widziałem to dobrze; rozumiała, że budziła we mnie cześć, troskliwość i namiętne pragnienia, że gotów byłem ukłęknąć przed nią i modlić się w zachwycie, i pochwycić ją w ramiona jak orzeł gołąbkę i unieść w ogniste krainy szału, — że skinieniem drobnej dłoni mogła uciszyć burzę szalejącą w pierś i jednym dźwiękiem głosu wywołać wszystkie tony, jakich zapragnęła.

Po czole jej białem przechodziły fale myśli czy uczuć, wazkie brwi zbiegały się burzliwe i znów rozchylały, świadcząc o wracającej pogodzie. Zrenicie zapalały się i gasyły w mgłę miękkiej, ścięte usta zabarwiała się zwolna jak kwiat, co się w słońcu rozwija.

Jak długo prowadziliśmy tę niemą rozmowę, nie pamiętam. Pewno tak samo nie pamięta ona. Wypowiedzieliśmy sobie życie nasze całe, zmieszali tęsknoty, pragnienia, sny, i jak dzieci nieznając fałszu, nie podejrzewając zdrady, wyszliśmy z altany

z dłonią w dłoni, przekonani, że tak przejdziemy przez życie.

Odtąd zabłysło dla niej słońce szczęścia, i przetworzyło na najcudniejszą istotę, jaką wymarzyć można. Promieniowała nieujętną pięknoscia. Zrenice jej pełne były blasków, lica rumieńców, usta uśmiechów i słów skorych, a od czoła bił majestat pogody. Jam patrzył na nią — i szalał...

Pomiędzy nas nie wmieszał się nikt. Ja i ona nie mieliśmy nikogo z bliższych, na świat nie raczyliśmy zwać.

Nie. Pomiędzy nas nikt się nie wmieszał... A jednak kiedy liście zaczęły mienić się na drzewach w barwy złota i purpury, jak gdyby zatrzymać chciały na sobie blaski uciekające z nieba, — kiedy dnie stały się krótkie, słotne, smutne, a wieczory przedłużały się w nieskończoność, i ona osmucała się wraz z przyrodą, — blaski jej oczów lśniły się wraz z blaskami słońca.

Nie pytałem o przyczynę. Pytać nie potrzebowałem, bo moje czoło coraz częściej było chmurne, myśli zmaczone i coraz częściej przychodziło mi na myśl, że młody, że po za granicami wioski jest świat wielki, świat szeroki, ku któremu rwałem się niegdyś siłą pragnień niepoohamowanych.

Zrazu, kiedy po raz pierwszy przyszła mi myśl podobna, serce moje uderzyło

więziony w miejscach nie wyznaczonych przez prawo. Każdy sędzia i prokurator, przekonawszy się o niewłaściwym w jego okręgu kogokolwiek aresztowaniu, bezzwłocznie go z aresztu uwalnia<sup>1)</sup>; zaś, gdyby kto był w niewłaściwym osadzony miejscu, rozporządza zmianę tegoż, w sposób prawem wskazany. Nikt nie może być ukarany, jak tylko na mocy prawomocnego wyroku sądu. W sprawach karnych, każdy odpowiada jedynie za siebie. Uniewinniony przez wyrok sądu, ma prawo do wynagrodzenia za szkodę i straty z niewłaściwego oskarżenia wynikłe, w granicach, wskazanych art. 780—784 pr. krym. Powoływani na biegłych i świadków, otrzymują na żądanie, dyjetę i koszta podróży.

Biegli i świadkowie za niestawiennictwo na termin oznaczony, w sądach zwyczajnych, ulegają karze pieniężnej od kop. 50 do rs. 25. Wszelako świadkowie zamieszkali od miasta, w którym znajduje się sąd, dalej jak wiorst 25, mogą żądać przesłuchania ich w miejscu zamieszkania (art. 382 i 383 proc. krym., i 528 pr. cyw.). Art. 370 i dalsze proc. krym., oraz art. 515 i dalsze pr. cyw., traktują specjalnie rzecz o świadkach i biegłych, ich kwalifikacji, wyłączenia i t. p.

Sprawa cywilna o wynagrodzenie zrządzonych przez przestępstwo szkód i strat, może być wniesiona: albo przed sąd karny, w czasie postępowania w sprawie karnej, albo też, niezależnie od niej, przed sąd cywilny, byle nie zaszło przedawnienie. Osoby prywatne, lub stowarzyszenia, którychby prawa na wyraźnym przepisie stojące, nadwzjęte zostały przez rozporządzenie władz administracyjnych, mogą wystąpić przed sąd z żądaniem przywrócenia im praw takowych (art. 2 pr. cyw.). Sprawy handlowe w miejscowościach nieulegających jurisdycji warszawskiego sądu handlowego, rozpoznawane będą przez zwyczajne sądy cywilne. Przy wszystkich czynnościach sądów, dotyczących się postępowania w sprawach cywilnych, z wyłączeniem przypadków, wyraźnie przez prawo wskazanych, mogą być obecne tak strony,

<sup>1)</sup> Wyrokami Kasac. Krym. Dep. Sen. № 396 z r. 1867; kas. cyw. Dep. № 807 z r. 1871 i ogóln. zebra. Dep. kas. z dnia 28 listop. 1868 r., wyjaśniono, iż prawo to nie stosuje się do osób aresztowanych za długi, i że uwolnienie przez sędziego lub prokuratora innej kategorii osób aresztowanych, może nastąpić jedynie wówczas, gdy w miejscu ich zamknięcia nie znajduje się postanowienie właściwej władzy, co do pozabawienia ich wolności osobistej.

jako też inne osoby;—stronom wolno czynić ustne przedstawienia. Żaden z aktów w sądzie złożonych, nie może być odrzucony bez rozpoznania (art. 456 proc. cywil.).

Art. 457—478 pr. cyw. traktują o mocy dowodów na piśmie. One określają znaczenie ksiąg kupców, handlarzy i kramarzy, oraz rachunków notat i wszelkich papierów domowych. Art. 479—498, mówią o dowodzie z przyznania i o przysiędze.

### 3. Porządek postępowania w sądach zwyczajnych.

#### a) W sprawach cywilnych.

Powództwo następuje przez wniesienie do sądu osobiście, przez pełnomocnika, lub pocztę, skargi według formy przepisanej i dołączonej jako annex do art. 256 pr. cyw., w tylu egzemplarzach samej skargi i annexów, ilu jest pozwanych. Pism obronczych podawanych przez strony, jest cztery, po dwa z każdej, jako to: skarga, odpowiedź, na nią, replika i duplika. Pozwany, przed złożeniem wyjaśnienia w samej sprawie, może wnieść ekscępeję w przypadkach określonych prawem. Wytacza się powództwo przed sąd, w okręgu którego pozwany ma miejsce zamieszkania; a o własność i wszelkie inne prawa do nieruchomości, tam, gdzie takowa jest położona; przeciwko znajdującym się za granicą, lub z pobytu niewiadomym, przed ten sąd, w obrębie którego pozwany ostatecznie zamieszkiwał, lub gdzie akt był zawarty, albo miał być wykonany; a przeciwko mającym nieruchomości, tam, gdzie się takowa znajduje. Pozwanego wzywa sąd przez wezwanie, które mu wręcza komornik, albo li też przez gazety, gdy zamieszkanie pozwanego nie jest znane. Przezywającemu za granicą, w miejscu wiadomem, wezwanie przesyła się przez ministerjum spraw zagranicznych, z oznaczeniem terminu stawienia się. Wprowadzenie sprawy i ustna rozprawa stron, mają miejsce na posiedzeniu sądu, przy drzwiach otwartych. Art. 325 i 326 pr. cyw., wskazują wypadki, w których sąd z własnej inicjatywy, na wniosek prokuratora lub na żądanie obu stron, może nakazać wprowadzenie sprawy przy drzwiach zamkniętych. Sprawę, na podstawie dokumentów, wprowadza członek sądu, poczem, następuje ustna rozprawa stron. W razie przytoczenia nowych okoliczności, lub pokładania nowych dowodów, stronie przeciwnej wolno jest żądać odroczenia posiedzenia. Prezes sądu i za jego zezwoleniem członkowie, mogą w czasie rozprawy, żądać od stron

dokładniejszych wyjaśnień. Obowiązkiem jest prezesa skłaniać strony do zgody. Rozprawami kieruje i zamyka je prezes, lecz nie wpięw, jak po wysłuchaniu obu stron, którym służy równa liczba ustnych wyjaśnień.

Sąd nie może wyznaczać stronom przysięgi z urzędu,—lecz te, za wzajemnym porozumieniem się, mogą żądać rozstrzygnięcia sporu na jej zasadzie. Wykonana, stanowi dowód, przeciwko któremu inny stawiany być już nie może. Dupliki wyrok w sprawie nie będzie wydany, może być żądane zabezpieczenie poszukiwanego przedmiotów. Wyłączenie sędziego od prowadzenia sprawy i wyrokowania w niej, następuje na jego żądanie, lub którejkolwiek strony, w wypadkach, przez prawo wskazanych (art. 667 i dalsze pr. cyw.). Dozwolonym jest: zawieszenie, wznowienie i umorzenie postępowania sądowego, przezwaznie za zgodą stron i na ich żądanie.—Niewniesienie podania o wznowienie w ciągu lat trzech, spowoduje umorzenie, które nie tamuje możności wniesienia nowego powództwa, aż do upływu przedawnienia, biegu którego, w przypadku umorzenia, poprzednie powództwo nie przerywa. Po odbyciu ustnej rozprawy w sądzie, następuje wyrok, wydany większością głosów w oddzielnej sali, sentencja którego, skreślona przez prezydującego, ogłasza się publicznie w sali posiedzeń. Postanowienia sądów co do punktów incydentalnych, zwą się decyzjami *incidentalnymi*. Wyroki winny być zredagowane nie później, jak w dwa tygodnie od ogłoszenia sentencji. Od wyroku zaocznego służy *opozycja*, dla spraw zwyczajnych w ciągu miesiąca; dla spraw z rejestru skróconego, w ciągu dwóch tygodni. Wyrok zaoczny niewykonany w ciągu lat trzech, utracą moc prawną. Wyrok wykonywa komornik na mocy nakazu *egzekucyjnego*. Od wyroku sądu okręgowego, można wnieść na jego tegoż, *apelację* do Izby sądowej w sprawach zwyczajnych w ciągu czterech, a w sprawach z terminu skróconego, w ciągu jednego miesiąca, od daty ogłoszenia wyroku. Wszyscy współpowodowie, lub współpozwani mogą się przyłączyć do apelacji, przez jednego z nich podanej. Sąd okręgowy otrzymawszy skargę apelacyjną, kopięj onej doręczy stronie przeciwnej, celem złożenia przez nią w ciągu jednego miesiąca odpowiedzi Izbie sądowej, której całą sprawę, wraz z aktami, przedstawia natychmiast. Mocen jest jednak sąd okręgowy, w wypadkach przez prawo wskazanych, skargę apelacyjną interesantowi zwrócić,

gwałtownie, jak gdybym blizkim był popełnienia zbrodni. Spojrzałem na nią—wydała mi się blada i drżąca. Może czytała w chmurnej twarzy mojej nowe żądze, może przeczuła, że pomiędzy nami stała się potęga silniejsza od czasu, jaki nas łączył.

Spuściłem wzrok jak winowajca przed jej oczami. Ale odtąd coraz częściej zapadała w zadumę, coraz bardziej gasły blaski jej źróń, a rozchylone, kwitnące usta ścinały się bolesnym wyrazem, bo myśli moje raz wraz odwracały się od niej, i prześcigały horyzont wzroku.

Przychodziły mi chęci szalone nowych światów, nowych wrażeń, a może i uczuć nowych. Wierzyłem jak dziecię, że znajduję w każdej kobiecie to, co znalazłem na progu życia—czyste serce, miłość na nie niepamiętną, bez skazy i rachuby. A kiedy raz zakradną się do myśli podobne żądze, prędzej czy później staną się faktem.

Nie mówiliśmy nigdy o tem oboje i nie potrzebowaliśmy mówić. Słowa były pomiędzy nami zbyteczne, burza wrzała we mnie i miotłała sercem, jak okrętem bez steru. Ona nie zrobiła najmniejszego usiłowania, by ton słów pochwyć. Bładła, wędła, ale milczała. Z ust jej nie wybiegła ani skarga, ani pytanie żadne.

Czasem siadała przy oknie i patrzyła dłu-

gie godziny w przeciągające korowody chmur, jak gdyby serec jej zawieszono było na jednej z nich,—a jeśli spytał ją o czem myślała, wstrząsała głową z takim wyrazem, żem już nie pragnął odpowiedzi. Niekiedy znowu wlepiła wzrok w płomień wieczornego ogniska i snuła jakieś pasmo marzeń czy smutków, a wówczas luk jej brwi czarnych był wyraźny, podłużne bruzdy występowały na czoło, a ciężkie powieki opuszczały się na źrenice.

Czułem niemy wyrzut w jej smutku i wrzałem niecierpliwością, a im więcej poczuwałem się do winy, tem pilniej było mi zostawić za sobą to wszystko, co mi ciążyło. Kochałem przecież na to, żeby być szczęśliwym; miłość nie powinna była stać się dla mnie więzmem, skrzepowac mój polot i swobodę! Ja nie tego chciałem.

Czyż ona mogła żądać naprawę, bym świat mój zamknął w promieniu jej wzroku, ja... ja, któremu życie otwierało szranki szerokie jak marzenia!

Nie szarpałem się długo sam z sobą. Com postanowił—stać się musiało, choćbym nawet miał być okrutnym dla własnego serca,—a serce to ścisnęło się na myśl rozstania.

Kiedym dnia tego spotkał jej oczy, nie mogłem znieść ich spojrzenia.

Było to nad wieczorem. Stałiśmy oboje w framudze okna, odwołane chmury ciągnęły nisko po nad szczytami drzew, obsiadłych mirjadami wron i kawek, smutnych ptaków jesieni. Zachodzące słońce, gdzieś niedługo wydoływało się z warstwy obłoków i przerywno je krwawą smugą. A odbłask jego padał jej na twarz i nadawał złudę rumienca.

Nie patrzyłem jej w oczy, tylko widziałem wadłą kibić drgającą za każdym uderzeniem serec.

Przez długi czas trwało milczenie;—wiedziałem, że chwila była stanowczą, że trzeba mi było ją pożegnać, a nie wiedziałem od czego zacząć; słowa konały mi na ustach. Wreszcie usłyszałem... Nie, nie usłyszałem, pochwyliłem raczej w lekkim drżeniu powietrza wyraz, który leżał pomiędzy nami:

— Jedziesz!

Nie wiem, czy wypowiedziały go jej drżące wargi, czy uderzenia serec, ale dzwignęła w nim moc, której opierać się nie byłem w stanie. Zresztą, ja z tem przyszedłem do niej. Skloniłem tylko głowę.

Ręka jej spoczęła na mojem ramieniu, lekka, drżąca, tak jak spoczywała tyle razy w dniach miłości,—a w tej chwili dnie te tłumnie wróciły mi do pamięci.

lub pozostawić bez dalszego skutku, w wypadkach, wskazanych w art. 778 pr. cyw. Sąd może przywrócić prawo do podania apelacji, gdy to nie z winy strony zostało utracone.

Od decyzji tych służy stronom prawo wniesienia skargi incydentalnej do Izby sądowej, w terminie dwutygodniowym od dnia ogłoszenia onych. Po zawyrokowaniu sprawy, Izba zwraca akta sądowi okręgowemu z kopiją swego wyroku, który jest prawomocnym. Wyrok zaś sądu okręgowego jest prawomocnym, *aczny* wówczas, gdy takowy w terminie właściwym nie został zaskarżony; — a *zaczny*, gdy w takimże terminie nie założono od niego ani opozycji, ani apelacji. Wyrok prawomocny obowiązuje nie tylko strony, lecz i sąd, który go wydał, oraz wszelkie inne sądy i władze rządowe Cesarstwa (art. 893).

Prośby o uchylenie wyroków, są trojaki: 1) o *kasację wyroku*, 2) o *restitucję*, i 3) w *drodze opozycji trzeciego*. Do podania prośb tych, służy termin *cztero-miesięczny*. Wnoszą się one do Departamentu kasacyjnego Rządzącego Senatu, z dołączeniem rs. 100. Skarga o uchylenie wyroku nie tamuje jego wykonania, dopóki Senat nowego przesądzenia sprawy nie nakaże. Decyzje w tej mierze Senatu, stanowiąc mają dla sądów jurisprudencję w tłumaczeniu ducha ustaw. (Art. 792 — 815 proc. cyw.).

*Majątki nieruchome*, oszacowane niżej 500 rs., sprzedawane będą pod powagą zjazdowych sądów pokoju; — zaś oszacowane na rs. 500 i wyżej, oraz położone w powiecie tego miasta, w którym się znajduje sąd okręgowy, pod tegoż powagą.

W kwestyi *terminów*, upływ terminu dnia *ostatniego* liczy się o godzinie 12-cj w nocy tegoż dnia; — jeżeli zaś czynność należało spełnić lub objawić w sądzie, to o godzinie 3-cj po południu. Gdy posiedzenie sądu trwa po tej godzinie, to z chwilą zamknięcia sądu.

(d. c. n.)

## Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu.

Gruntowny krytyk i zacnej tendencji publicysta, pan Piotr Chmielowski, napisał niedawno do wydawnictwa wileńskiego, Orzeszkowej i S-ki, książkę, której tytuł pomieściliśmy w nagłówku. Przyzwyczajeni do sumiennych i niepozabawionych głę-

okości prac pana Chmielowskiego, uderzeni być muszą pewnym pośpiechem, widocznym, zwłaszcza w ostatniej części dzieła. Tłumaczy się z niego autor, a my niewątpimy, że niedostatki i pominięcia naprawi w wydaniu następnym.

Po zastrzeżeniu opowiedzmy, co zawiera *Zarys*. Jest to historia przełomu pojęć po r. 1863 i ruchu umysłowego po chwilę obecną. Temat to wdzięczny dla literata i na długo jeszcze materiału dostarczyć mogący.

W pierwszej części dzieła swojego, w której podano tło i charakterystykę ruchu umysłowego, pan Chmielowski wywiązał się z zadania wybornie. Po wielkiem zgnębieniu i dotkliwych próbach w narodzie niepozabawionym zasobów żywotnych, musiało nastąpić skupienie. Taką była i kolej nasze. Środki prowadzące do utrzymania indywidualności narodowej, praktykowane dotąd tak niefortunnie, uznano za zgubne i wypowiedziano wielkie słowo, które drzemało w umysłach myślących, lecz przede wszystkim magicznie oddziaływało na młodzież inteligentną. Tem słowem była *praca organiczna*.

Uwłaszczenie włościan, wywołujące przewrót ekonomiczny w kraju, nadawało wolań o pracę mrówczą, która jedyna u narodów rozumnych buduje gmach przyszłości, znaczenie wielkiej wagi.

Po spoczynku — naturalnym wyniku wielkich wysiłków w latach 1863 i 1864 — zaczęto powoli myśleć o pracy normalnej.

Zmiana powszechna przekonań musiała się przede wszystkim odbić w literaturze. Kierownicy ówczesnego dziennikarstwa wyznawali zasadę, że w danych warunkach nie działać nie można. Odmienne przekonania musiała być młodzież. Pod redakcją Adama Wislickiego powstał „Przegląd Tygodniowy” — pismo małe rozmierami, rzutne jednak w pomysłach i ruchliwością się odznaczające. Z początku nie miało ono charakteru wybitnie postępowego, lecz z napływem współpracowników młodych, zyskało barwę postępową, nawet jaskrawą, i — poczęło wnosić do literatury nowe prądy myśli. Bo wistocie — w pośród zupełnej apatii literackiej, Wislicki zgromadził młodzież na zebrania, na których dyskutowano kwestyje bieżące; dlatego to chociażby był mniejszym talentem literackim, położył on niepospolite zasługi dla oświaty narodowej. W skromnym lokalu redakcyi „Przeglądu” wypowiadano sobie na wszystkie tematy wielką prawdę, że niema tak złego położenia, którego by nie można uczy-

nić lepszem, a przynajmniej znośniejszem. Powtarzano też dalej, nie bez racji, że niema tak złego położenia, aby nie zachodziła możliwość gorszego. Chwycono się tych prawd, streszczających pierwsze rozprawy ustne, niby deski zbawienia, — a któż zaprzeczy, że one tylko utrzymują miarę w teraźniejszości i rodzą wiarę w przyszłość.

Program, którego poczucie, a później i zarysowanie dosyć szerokie dał „Przegląd”, stał się dzisiaj do pewnego stopnia programem całej prasy, bez różnicy barwy filozoficznej i partyjnej, o ile takową dzienniki nasze mieć mogą. Dalszy rozwój „Przeglądu” i udział młodej rzeszy literackiej, która nadała temu pismu barwę pozytywną w filozofii, a konsekwentnie demokratyczną w rzeczach społecznych, opisany jest w *Zarysie* z widocznym zamiłowaniem. Sprawiedliwie też oceniona krzykliwa nieco walka starych z młodymi, i dobrze wykazana jej doniosłość niezaprzeczoną w obudzeniu ruchu i zmysłu krytycznego. Powstanie „Niwy” i jej rola naukowa w dziennikarstwie, wreszcie jej upadek i przemiana na organ, wywołujący widma kastowe, opowiedziane jest nie bez zajęcia. Opuśczone tu naturalnie rola, jaką sam Chmielowski odgrywał w „Niwie”. Warta ona jednak zaznaczenia, bo oprócz rozprawek i krytyk literackich, Chmielowskiemu nieraz przypadało w udziale wypowiedzanie przekonań zasadniczych, które, o ile nas pamięć nie myli, rozwinął głównie w dwu artykułach: „*Utylitaryzm w literaturze*”, oraz „*Pozytywizm i pozytywiści*”.

Po szerokim nakreśleniu tła epoki i scharakteryzowaniu jej literackich prądów, idą w *Zarysie* szczegółowe wyliczenia dzieł i osób. Ta część książki odznacza się pobieżnością. Cenna wartość *Zarysu* polega przeważnie na uratowaniu materiału, z którego p. Chmielowski sam może kiedyś lepiej niż dziś skorzystać.

Wiele tam jest wspomnień osobistych, któreby czas zatrzeć musiał, niezbędnych jednakże do dziejów epoki po roku 1864. Pociągając otuchą z odczytania książki p. Chmielowskiego, jest ta myśl błoga, że pojęcia postępowe przenikać dziś zaczynają do wszystkich dziedzin literatury i, że w razie możliwości utworzenia z czasem wpływającego na sprawy społeczne stronnictwa postępowego, w jego szeregach staną takie talenty i osobistości, jak: Spasowicz, Orzeszkowa, Świętochowski, Chmielowski, Morzkowska, Ochorowicz, Krupiński, etc.

H. E.

— Czy musisz jechać? — spytała znowu, zaledwie słyszalnym głosem.

— Muszę! — zawołałem bez namysłu.

Spojrzała na mnie poważna i badawcza, oblana cała łunami zachodu, które czerwonym blaskiem odbiło się w jej oczach.

— Czy chcesz, czy musisz — wyrzekła znowu, jakby nie słyszała wykrzyku mego.

Nie śmiałem go powtórzyć, i zacząłem mówić o koniecznościach życia, które stanowią przymus dla jednostek, i popychają je wbrew pragnieniom i chęciom serca. Mówiłem o boleści rozłąki, o czasie próby, o chwili powitania się znowu.

Mówiłem długo; mogłem mówić wiele dłużej; ona nie przerywała mi wcale, aż wreszcie zatrzymałem się sam, zmieszany jej milezieniem. Nie przeczyła ani potakiwała, — stała zawsze w jednej postawie zapatrzona w chmury, które teraz zgasiły ostatnie blaski słoneczne i ciągnęły się po całym horyzoncie.

— Anielko! — zawołałem, nie mogąc znieść tej niemej boleści.

Zadrzała lekko i zwróciła się do mnie:

— Czemu nie powiesz mi wprost, że to wola twoja nas rozdziela? Czy myślisz, że tego nie rozumiem?

Chciałem coś mówić, tłumaczyć jej... Ski-

nęła ręką tylko; zrozumiałem, że to byłoby daremnie.

— Anielko — powtórzyłem.

Nie słuchała mnie. Miała słusność: to com wyrzekł, były to czeze słowa, dźwięki, z których serce uleciało; jedyną prawdę dla niej stanowiły oczy moje. I musiała w nich wyczytać coś pocieszającego dla siebie, bo zaczęła mówić zwolna, urywanie, zatrzymywała się co chwila, jakby badając, śledząc wrażenie, jakie czyniła, naksztalt lekarza, co kładzie palec na pulsie, badając jego tentna.

— Gdybym mogła wierzyć, że ty opuścił mnie musisz? Henryku, zrób, żebym w to uwierzyła, a chwila ta, pomimo smutku, szczęściem będzie dla mnie; szczęśliwa czekać będę na ciebie miesiące, lata, życie całe, tylko niech w to uwierzę.

W jej głosie, w jej całej istocie była wielka powaga, co nakazywała mi prawdę.

Być może, iż kłamstwo byłoby miłosierdziem w tej chwili, ale opanowany magnetyczną siłą jej wzroku i woli, które przenikały w głąb mojej istoty, na kłamstwo zdobyć się nie mogłem.

— Anielko! — wyrzekłem znowu wymijająco.

Ale ona jednym spojrzeniem zaparła mi słowa na ustach.

— Chcesz, czy musisz? — powtórzyła tylko, nachylając się ku mnie tak, że oczy jej tonęły w moich, a drobne palce wpiły się w ramię moje naksztalt stali.

Przez chwilę cisza była taka, iż słysząc było złowrogie gwizdanie wiatru i krakanie wron nad topolami przed dworem. Czulem, jak zwolna uścisk jej dłoni słabł i rozwiązywał się; potem wzrok tracił swą przesywającą siłę, mglił się i zdało mi się, że coś zrywało się pomiędzy nami, że zapadała jakaś zasłona niepowrotna...

Ciemniało coraz bardziej. Oparłem palce czoła o zimne szyby, o które w tej chwili sicc zaczął deszcz kroplisty i próbowałem ochłodzić je daremnie.

Gdym podniósł głowę, byłem sam w pokoju. Oddaliła się bez słowa skargi, pożegnania, żalu, bez ostatniego uścisku i ostatniej prośby, cicha — jak sen.

Od tej chwili nie widziałem jej już nigdy więcej.

W życiu mojem ona była snem tylko...

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

## — Nadesłane.

Szanowny Redaktorze! Zadosyć czyniąc żądaniu Twemu, udzieliłem Redakcyi „Tygodnia” wiadomość o przeglądzie naszej straży ogniowej przez pana General-Gubernatora, i o przyjęciu przez tegoż godności członka honorowego tej instytucji; ze zdziwieniem jednak przekonałem się z ostatniego numeru rzeczonoego pisma, że artykuł mój został przeistoczony do tego stopnia, iż go w żaden sposób za własny poczytać nie mogę. Jako Naczelnik główny tejże straży, odpowiedzialnym się być czuję przed stowarzyszonemi za wszelkie wiadomości o tejże straży podawane przez siebie w piśmie publicznem; dlatego to proszę Cię, racz wykazać w następnym numerze „Tygodnia”, które mianowicie wiadomości odemnie pochodzą.

Przyjmij wyrazy i t. d.

Wacław Horodyński.

Czyniąc zadość powyższemu życzeniu, objaśniam, że wiadomość w numerze poprzednim „Tygodnia”, o ile dotyczy przeglądu straży ogniowej, podana istotnie przez p. Naczelnika głównego tejże straży, a zatem z najzupełniej wiarogodnego źródła, została następnie z również wiarogodnego źródła, bo przez p. Prezydującego w Radzie Nadzorczej Kańskiego, na wyraźne tegoż żądanie, dopełniona osobiście przezeń podanemi, podyktowanemi i zaraz w obecności tegoż zredagowanemi w dniu 6-m b. m. szczegółami: a) o wręczeniu panu General-Gubernatorowi sprawozdania z rozwoju straży, b) o wezwaniu przez tegoż na drugi dzień p. Naczelnika głównego i p. Prezydującego w Radzie — i c) o oświadczeniu przez tychże panu Jenerał-Gubernatorowi, że straż postanowiła odtąd corocznie dzień 2-go lipca uroczystie obchodzić.

M. D.

— Rumacyje kwartalne, a raczej S-to Jąskie, na dobre się rozpoczęły w naszym mieście, w ubiegłym dopiero tygodniu. Połowa lipca już, a wielu lokatorów niema jeszcze oddanych sobie przez właścicieli mieszkań w należytem porządku; ztąd chaos, rwetes, nieład, narzekania; ztąd to rzemieślnicy, rozrywani naraz przez wszystkich, rozpoczynają wszędzie robotę, a nigdzie jej nie kończą. I tak się to wlece do nieskończoności, chociaż 20-go lipca za pasem! W Warszawie, o ile wiemy, na dzień 8-go b. m., każdy obowiązany jest bezwarunkowo mieszkanie z którego się wyprowadza, opróżnić, — a jeśli tego nie uczyni, każdej chwili może być rugowany. U nas na inny ład wszystko: — dnia 8-go lipca nikt prawie jeszcze o przenosinach nie myśli, bo panowie właściciele domów, zwłaszcza nowo się budujących, nie pomyśleli wcale o tem, aby takowe wcześniej wykończyć i przygotować na czas właściwy. Trzymają też teraz robotników potrzebnych innym przy reparaacjach mieszkań i odnowieniach pomniejszych, tamując jednocześnie lokatorom wprowadzanie się do niewykończonych lokali; ci zaś ostatni, nie mając się gdzie podziać, nie ustępują się drugim i t. d. — jak w błędnem kole...

— Przystroga. Parę tygodni temu sąd okręgowy ogłosił upadłość jednego z tułajskich fotografów, p. Dębickiego, skutkiem czego wszelkie ruchomości, a między niemi ogromna ilość fotografii prywatnych osób, przez publiczną licytację sprzedane zostaną. Niejednemu lub niejednej przykro być może, jeżeli klisza ich fotograficzna lub nawet wizerunek zapasowy, jakie się znajdują w zakładzie, sposobem licytacji, dostanie się więcej dającemu i — w kurs pójdzie... Ostrzegamy więc pięknie czytelnicy, aby wczesnem zgłoszeniem się do nie-

miłosiernych wykonawców prawa temu zaradziły.

— **Fonograf nieortograf.** Jeżeli już chodzić do nędznej zbieraniny, którą w drewnianej szopie na śmietniku przy alei Aleksandrowskiej, pod nazwą Muzeum, za 20 kop. pokazują, to chyba dlatego, aby na własne oczy zobaczyć urządzenie i na własne uszy usłyszeć działanie cudownego wynalazku Edissona — fonografu. Przyrząd ten, jak wiadomo, powtarza po upływie dowolnego czasu słowa i ton mówiącego.

Jaka szkoda, że powtarzając, nie poprawia on zarazem strasznych, barbarzyńskich błędów w polskiej mowie czyniącego z nim doświadczenia eksploatatora naszych kieszeni — sąsiada z zachodu!..

— **Dwa wieki w powozie.** W poniedziałek około południa, zwracała uwagę przechodniów para bladych, wynędzniałych staruszków, przejeżdżająca pomału drożką № 2-gi z Krakowskiego Przedmieścia na mieszkanie do domu Szulcowej, przy ulicy Kaliskiej (Petersburskiej). Mimowoli każdy patrząc na powozik postępujący krok za krokiem, powtarzał: patrzcie, oto dwa wieki w powozie. Zainteresowani tą dziwną parą, postaraliśmy się dowiedzieć o jej losy. Są to niejacy państwo Witkowsy. On był dziennikarz b. sądu poprawczego, przesłużył sumiennie lat 45 i od lat kilkunastu jest emerytem; ona, kobieta z dobrego domu, kiedyś wdowa po tutejszym urzędniku magistratu Bardzie, dziś od lat kilkudziesięciu żona p. W. — Oboje starzy i chorzy, nie mając dzieci ni blizkiej rodziny, wyzekują śmierci, wśród wzruszającej do głębi duszy nędzy... Małańka emerytura zaledwie na życie wystarczy; ubrania nie sprawiają od lat przeszło dwudziestu, a meble ich są próchnem. Wymieniliśmy ich nazwisko bez ich wiedzy, gdyż artykuł ten ręk ich nie dojdzie i uczucia ich nie obrazi. Może tym sposobem choć w kilku lotosiowych sercach wzbudzimy chęć pospieszenia z pomocą tej prawdziwej, przedewszystkiem zasługującej na pomoc, bo ucziwej biedzie. To byłaby pomoc prawdziwa.

— **Widmo nędzy** przerażające jest czasami. Żyje w naszym mieście biedna kobieta D., matka trojga drobnych dzieci, prawie niemowląt. Wszystko czworo umierają niemal codziennie z głodu, żyjąc z łaski ludzkiej. Wyrodny ojciec od 7-u już tygodni wyjechał niewiadomo dokąd i ani go widać, — a na domiar nieszczęścia, od tygodnia nieszczęsna ta rodzina nie ma i dachu nad głową... Gdzie niema za co kupić chleba dla zgłodniałego drobiazgu — zkądże wziąć na komorno?..

O! widmo nędzy przerażające jest czasami!..

— **Brak serca.** W sobotę około 8-ej godziny rano, trotuarem ulicy Pocztowej szła podeszłego wieku dama w żałobie, prowadząc mniej więcej dwuletnie dziecko za rękę. Nagle z okna pierwszego piętra obrywa się lufcik i z siłą upada jej na głowę, kalecząc okropnie twarz i czoło. Rama stłuczonej szyby przeleciała przez głowę i zatrzymała się na ramionach. Oblana krwią kobieta, do najwyższego stopnia przerażona o siebie i dziecko, pozostała na ulicy bez żadnej opieki. Otwierająca okno pani, która była mimowolną sprawczynią nieszczęścia, nietylko nie dała jej żadnej pomocy i nie poprosiła do swego mieszkania, lecz cofnęła się cpořędzej i nie wysłała nawet na pomoc swoich służących. Tylko jakaś prosta kobieta (żona czy też siostra stróża) obmyła i uspokoiła zranioną. Szczęściem, przechodząca tamtędy inna dama, zapewne znajoma skrzywdzonej, wzięła ją pod rękę i odprowadziła do domu. Zraniona jest szanowaną obywatelką, wdową, matką przeszło dziesiątki dzieci. Kto jest sprawczynią wypadku — nie wiemy. Dość nam na tem, że jest to kobieta... bez serca.

— **Fabryka zapatek** w naszym mieście istniejąca, rozwija się. W tych dniach słyszeliśmy o zakupie znaczniejszej ilości wyrobu. Z uwagi na nieliczną ilość zakładów przemysłowych w naszym mieście i znaczenie skutkiem tego fabryki dla miasta, zastrzegamy sobie wkrótce podać czytelnikom szczegółowe o niej wiadomości. Dziś zanotujemy tylko, iż fabryka wspomniona, prowadząc musi pudełka do zapatek z Warszawy!..

Czyżby tu w miejsceu nie mogły czyjeś ręce, naprzykład kobiece, podjąć się wyrobu tego przedmiotu?..

— **Liczba niezajętych lokali** dochodzi, jak nas z dobrego źródła zapewniano, do 192. Dziwne to, iż panowie właściciele domów mimo to drożą się.

— **Drenowanie.** W domku przy Krakowskim Przedmieściu położonym, a przed rokiem na rzecz instytucji dobroczynnej zakupionym, i mieszczącym w sobie szkołę sierot, tak gwałtownie uderzyła z pod fundamentów woda, iż musiano przedsięwziąć natychmiastowe osuszenie za pośrednictwem drenowania. Dreny te od kilku dni zakładają, wstrzymując napływ wody za pomocą pomp.

— **Nowa książka.** Szczupła ilość wydań piotrzkowskich zwiększy się w tych dniach przez wypuszczenie będącej już pod prasą pracy. Chcemy tu mówić o zbiorze jurysprudeneyi byłego Departamentu Senatu i Izby Sądowej warszawskiej, za lata od 1842 do 1881, do kodeksu cywilnego, handlowego i ustaw hypotecnych, przygotowanym przez miejscowego obrońcę przy Zjeździe sędziów pokoju, p. Skurzałskiego. Specyalne pisma zapewne w swoim czasie rozpatrzą to dziełko krytycznie; my ograniczymy się tu na wzmiance, iż jestto wydawnictwo prowadzone na wzór francuzkich kodeksów Sirey'a, gdzie pod odpowiednimi paragrafami prawa zamieszczono teży wyroków, w wyjaśnieniu tych paragrafów zapadłych. O ile nam wiadomo, nie podobnego dotychczas nie mieliśmy w naszej literaturze prawniczej; witamy więc nader życzliwie wzmiankowaną książkę — tem więcej, że cicha a skrętna praca na polu naukowo-specyjalnem, rzadkich na prowincyi liczy u nas przedstawicieli.

— **O projekcie pomnika Mickiewicza** toczyły się ostatnimi czasy debaty w Krakowie. Chodziło mianowicie o wybór miejsca, na którym ma stanąć pomnik wieszczca. Najwłaściwszem miejscem dla niego byłby rynek. Aby jednak pomnik nie zginął wobec sukienic, kościoła Maryjańskiego i ratusza, musi być kolosalnych rozmiarów i kosztować 100,000 złr. Obecnie zebrano ich zaledwie 36,000 złr. Jeżeli zaś suma potrzebna nie zbierze się, pomnik stanie prawdopodobnie na placu Szczepeńskim, który nosić będzie miano placu Mickiewicza.

O przeniesieniu popiołów wieszczca głucho jakos; — byłby to jednak dzielny środek do obudzenia w narodzie zapala — i powiększenia składek.

— **Z rs. 10,** nadesłanych nam łaskawie w końcu marca r. b., przez pana M., dla rozdzielenia pomiędzy dwie wdowy, otrzymały St. i Mal., — każda po rs. 5, w d. 5 maja.

## — Wypadki w gubernii.

Pożary z przyczyn niewiadomych:

— Dnia 5 czerw., we wsi Andrzejów w pow. łódzkim, spaliła się szkoła i zabudowania, ubezpieczone na sumę rs. 350, ruchomości na rs. 500.

— Dnia 6 czer., w lasach dóbr Bełchatów w pow. petrkowskim, zgorzało 392 sżni drzewa, oraz zrąbano budulec na sumę rs. 2930.

— Dnia 10 czerw., w osadzie Bełchatów, dwa domy ubezpieczone na sumę rs. 3550, oraz ruchomości na 2000 rs.

— Dnia 17 czerw., we wsi Koch w pow. łaskim, spalił się dom, owczarnia i młyn, ubezpieczone na sumę rs. 2400 i ruchomości na rs. 600.

Z podpalenia:

— Dnia 18 czerw., w m. Częstochowie, spaliły się dwie oficyny obyw. Lachtera, ubezpieczone na sumę rs. 3370, wiany podpalenia niewiadomy.

## Wypadki nagłej śmierci:

— Dnia 6 czerw., we wsi Psary w pow. będzińskim, zostawiony bez nadzoru 5-letni chłopiec włośc. W. Karczewski, wpadł do wnętrza kopalni i zabił się na miejscu.

— Dnia 11 czerw., we wsi Turbowce w pow. rawskim, 5-letni chłopiec włośc. J. Pawlak, zapalił na sobie ubranie i umarł w skutek poparzenia.

— Dnia 18 czerw., we wsi Stobiecko, włośc. Kipigroch, przy rozbieganiu starej wozowni został przygnieciony belką.

## Kalendarz Obywatelski

przez X. B. W.

## Lipiec.

Dnia 18, roku 1515, zjazd w Wiedniu Zygmunta I-go polskiego, Władysława węgierskiego i czeskiego brółów braci, z Maksymilianem cesarzem. „Bielski. Kromer.”

Tegoż dnia, roku 1572, umarł w Knyszynie Zygmunta August, król ostatni płci męskiej, potomek domu Jagiellów, żył lat 52. „Bielski.”

Dnia 19, roku 1569, hold Alberta Wtorego książęcia w Prusiech. „Vol. Leg. Bielski. Dzieje Królestwa Polskiego.”

Dnia 20, roku 1570, przywileje nadane Gdańskowi od Zygmunta Augusta. „Cod. Dipl. Manusk.”

Dnia 21, roku 1567, wojska moskiewskie zwyciężone u Czaśnik przez Romana książęcia Sanguszko. „Bielski. Gwaguin.”

Dnia 22, roku 1342, przymierze Kazimierza Wielkiego z Krzyżakami w Inowrocławiu. „Cod. Dipl.”

Dnia 23, roku 1724, sprawa toruńska z przyczyną tamże wszczętych rozruchów. „Manusk.”

Dnia 24, roku 1229, śmierć w Sączu św. Kunegundy, małżonki Bolesława Padyka. „Długosz.”

## Pogadanki o rzeczach rolniczych.

## IV.

*Odgorzknianie łubinu, praktykowane w majątku Izdebnik w Galicyi.* Suche ziarna łubinowe, celem wyzbycia z takowych goryczy, wsypują do dużej drewnianej kadzi, zaopatrzonej na dnie otworem osłoniętym małym blaszanym sitkiem i kranem do spuszczenia w miarę potrzeby wody. Następnie zalewają ziarno gorącą (około 78 stop. R.) wodą, i moczą w takowej przez 9 do 10-u godzin. W miejscu, gdzie umieszczoną jest kadź, powinna wynosić temperatura najmniej 10 stopni. Wody gorącej nalewa się taką ilość, iżby ziarna łubinu, już po napeczeniu, pokryte jeszcze były 10 do 15-u centim. nad powierzchnię wystającą wodą.

Po kilku godzinach moczenia, powierzchnia wody, zaczyna pokrywać się lekką pianą, a szare lub szaro-brunatnej barwy ziarna, przybierają kolor jasno-żółty, kie-

dy sama woda staje się brudno-żółta i wydaje woń podobną do serwatki.

Jest to oznaką, iż nastąpiła fermentacja mleczna, czyli wydzielenie się kwasu mlecznego pod wpływem zakwasu, jaki przechował się w komórkach drzewnych kadzi, pomimo, iż takową za każdym razem starannie się oczyszcza. Dlatego, jeżeli czynność tę uskutecznią się w świeżej kadzi, celem przyspieszenia wydzielenia się kwasu mlecznego, dobrze jest dla pewności dodać cokolwiek zakwasu ciastowego, jakiego używa się w wielu miejscowościach do wyrobu kwaśnego chleba.

Po upływie 9 do 10-u godzin, spuszcza się starannie pierwszą wodę, którą albo odprowadza się do gnojownika, lub od razu wywozi w pole jako nawóz płynny, posiadający znaczną siłę nawozową. Skoro ta pierwsza woda odciekła, nalewa się natomiast ziarna zimną wodą w odpowiedniej ilości i dokładnie przepłukuje takowe, poczem znów wodę tę wypuszcza się z kadzi.

Po spuszczeniu drugiej wody, nalewa się znów trzecią wodą zimną w takiej ilości, iżby stała wyżej od 30 do 40 centim. nad powierzchnią ziarna, pozostawiając tak przez 8 do 11-u godzin, czyli mniej więcej przez noc.

Następnego dnia rano, spuszcza się znów wodę i przekłada ziarna łubinu do kotła, również zaopatrzonego sitkiem i kranem do odpuszczania wody. W kotle tym gotuje się ziarna przez trzy kwadranse w czystej wodzie, poczem odcedza się wodę, posiadającą wtedy smak gorzki i barwę zielonkawą. Następnie znów nalewa się gorącą wodą, ale osoloną w stosunku litra (kwarty) suchego ziarna łubinu pół decigramma soli kuchennej. Potem gotuje się po drugi raz najmniej przez 1½ godziny, a po wygotowaniu wodę z kotła odpuszcza, która tym razem będzie zieloną i nadzwyczaj gorzką.

Wybiera się wreszcie ziarna i przepłukuje letnią wodą jak najstaranniej, aby nie zatrzymało się nic goryczy na łupinach ziarna.

W ten sposób, ziarna łubinu po odcedzeniu będą już dostatecznie i całkowicie pozbawione goryczy, ale pomimo to jeszcze raz płucze się je letnią lub chłodną wodą osoloną, w stosunku 1½ decigram soli na kwartę początkowo użytej ilości ziarna łubinu.

W takim stanie ciepłe, lub całkiem wystudzone ziarno łubinowe, może już być użytkowane na karmę dla bydła.

W Izdebniku, oraz w sąsiednim mająt-

ku, żywią już od dwóch lat z najlepszym skutkiem, tak odgorzknionym łubinem tak cielętą, jak krowy, woły i konie. Te ostatnie żywią przeszło od pół roku również i w majątku arcyksięcia Albrechta w Saybusch, tak pozbawionym goryczy łubinem.

*Nowo zastosowane ulepszenie gnoju stajennego.* Dotychczas praktykowane po staranniejszych gospodarstwach, posypywanie gnoju mielonym gipsem w stajniach lub na gnojowiskach, było postępowaniem dawniej znanem, wpływającym korzystnie na dobroć nawozu, szczególnie pod rośliny strączkowe, ale niemniej i pod zboża. Wiadomo bowiem, że gips czyli siarcian wapna, zapobiega ulatnianiu się najcenniejszej materii nawozowej, to jest amoniaku, a przytem powiększa swą zawartością ilość wapna, które przyczynia się do rozpuszczania materii mineralnych, zawartych w gruncie, wchodząc z takowemi w rozpuszczalne związki chemiczne.

Posypywanie gnoju gipsem, przynosi więc dwójaki pożytek, przyczynianiem się do rodzajności gruntu i do polepszenia jakości gnoju.

W niektórych okolicach trudniej jednakże o gips, a sprowadzany kosztuje zbyt drogo i dlatego starano się zastąpić go innym środkiem, o jaki w pewnych miejscowościach może być łatwiej. Tym celem zastosowano w ostatnich czasach we Francji użycie wapna, które dobrze zastępować ma gips. Postępowanie w tym razie polega na dość obfitem skrapianiu gnoju od czasu do czasu mleczkiem wapiennym, czyli rozpuszczonym w wodzie wapnem.

Środek ten mniej kosztowny, aniżeli użycie gipsu, a zalecany przez powagi gospodarcze we Francji, coraz obszerniejsze znajduje zastosowanie. (G. W.)

## Licytacje w gubernii Petrokowskiej.

— Dnia 13 lipca (28 sierp.), w warszawskim sądzie okręgowym wojennym, na dostawę 7120 pudów siana do m. Łodzi i 5120 pud. do m. Zgierza.

— Dnia 1 (13) wrześ., w sali posiedzeń częstochowskiego sądu pokoju, na sprzedaż nieruchomości złożonej z dwupiętrowego domu, takichże trzech oficyn i fabryki cykoryi, w m. Częstochowie znajdujących się.

— Dnia 7 (19) lipca, w osadzie Siewierz na sprzedaż 2-ch koni, 4-ch krów, 3 sztuk jałowizny, oraz wozu.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż 25 sztuk budulcu, 280 kóp gontów, dwóch koni i 5 krów.

— Dnia 23 lipca (4 sierp.), w urzędzie gminnym gm. Góra, na oddanie w dzierżawę dochodów z bydłobójni w osadzie Nowe Miasto.

— Dnia 16 (28) lipca, na rynku osady Nowe Miasto w gm. Góra, na sprzedaż 100 sztuk owiec.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż 90 sztuk owiec.

## OGŁOSZENIA

## SIKAWKI

pożarne o 2-ch cylindrach, z rezerwoarami żelaznemi, starannie wykonane, w wielkim wyborze, począwszy od rs. 90, niezbędnie potrzebne w każdej **gminie** i w większym **gospodarstwie**, opłacające się przy jednorazowym gaszeniu pożaru; również i sikawki ogrodowe, rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych, poleca **Biuro Techniczne i Skład Maszyn H. Kraft w Warszawie Miodowa Nr. 490/91.** (R. i Fr. 4221) (0-5)

## Inspektor

## Progimnazjum Żeńskiego

w Petrokowie,

ma honor zawiadomić Rodziców i Opiekunów, że z początkiem przyszłego roku 1881/82 szkolnego, będzie otwarta przy miejscowym Progimnazjum piąta klasa na prawach zakładów naukowych rządowych z wpisem po 40 rs. rocznie. Oprócz tego ma honor donieść, że do klasy tej będą przyjmowane bez egzaminu uczennice, które otrzymały świadectwa z ukończenia 4-ch klas zakładów naukowych rządowych; uczennice zaś prywatnych pensji—po złożeniu odpowiedniego egzami-

nu. Prośby o przyjęcie do tej klasy, z załączeniem odpowiednich dowodów, przyjmują się w kancelaryi Progimnazjum do 3 (15) sierpnia r. b. (3-1)

Jest do sprzedania **Wyżlica** rasy angielskiej, dobrze ułożona. Wiadomość u Antoniego Rudzkiego we wsi Wyknie gmina Będków przez stację drogi żelaznej W. W. Baby. (1-1)

Rs. 2,000.

żądana jest suma 2,000 rs. na pierwszy numer hipoteki. Wiadomość u urzędnika Izby Skarbowej, Piotra Cękałskiego. (5-4)

## ZAMIESZKAŁY

## w S. Petersburgu

(Большая Конюшенная № дома 25 квар. 7)

## ADWOKAT

Marcelli Drogomir

## DOBRONOKI,

przedtem Urzędnik b. K. R. S. W., delegat prawny Tow. Kred. Ziem. i Sędzia gminny z wyborów, — **zalatwia wszelkie interesy sądowe, administracyjne, włościańskie, rozwodowe, handlowe, przemysłowe i t. p., we wszystkich instytucjach w St-Petersburgu, Moskwie i innych miastach Cesarstwa.** (0-22)

Poszukiwanym jest

## Majątek Ziemski

w bliskości kolei, nał szosą wiosk 30 do 40. Adresa i szczegóły uprasza nadsyłać do Adwokata Przysięgłego W. Hausbrandta w Petrokowie. (0-1)

Fabryka Zapalek

DOMOSŁAWSKIEGO I S-ki

w Petrokowie.

Poleca zapalki **salonowe i siarkowe** w różnych gatunkach. Zamówienia przyjmują się w kantonie fabryki. Za **dobroć** zapalek firma poręcza. (0-6)

Tłomacz przysięgły

## A. Wassercweig

przeniósł swoje mieszkanie do domu SS. Jabłońskiego, obok hotelu Litewskiego w Ryńku. Tamże przyjmują się **ubezpieczenia ogniowe i życiowe.** (3-1)

**P**odaje się do publicznej wiadomości, że poczynając od 137-ej **Loteryi Klasycznej**, **kantor takowej otwartym zostanie przy księgarni mojej w Radomsku.**  
(3—2) **Malewska.**

### Une française.

Désire donner des leçons particulières. Dans le cas où elle trouverait une bonne place elle l'accepterait à un prix modéré parce qu'elle voudrait avoir 4 leçons par jour.

Laisser les adresses au bureau du journal „Tydzień”.  
(2—2)

### Warsztaty Mechaniczne

**i Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych**

w Dworzewicach przez Radomsk Brzeźnicę.

Podjeżdżają się wszelkich robót w zakresie Mechaniki wchodzących, jak również wszelkie Narzędzia i Maszyny Rolnicze dokładnie zrobione i po możliwie niskich cenach w terminie dostarcza, na żądanie sprowadza zagraniczne lub krajowe Maszyny i Narzędzia. O czesne zamówienia uprasza  
(12—12) **K. Bronikowski**

**S**yndyk tymczasowy masy upadłości **Feliksa Dębickiego**, podaje do wiadomości powszechnej, iż w dniu 6 (18) lipca 1881 r., o godzinie 11 z rana, sprzedany będzie przez publiczną licytację **Zakład Fotograficzny** tegoż Dębickiego, w całości lub częściowo.

Sprzedawane będą oprócz tego: meble, lustra, sprzęty domowe, fotografie (heljominiaty) i t. p. do tegoż upadłego należące.

Licytacja odbywać się będzie w m. Petrkowie w domu Wojciechowskiego, przy ulicy Kaliskiej w mieszkaniu upadłego Dębickiego.

Zyczący sobie obejrzeć przed licytacją wyżej rzeczony przedmiot, winni się zgłosić do podpisanego Syndyka w m. Petrkowie zamieszkałego.

Syndyk tymczasowy adwokat przysięgły **Świecimski.**

### Kancelaryja

**ADWOKATA PRZYSIĘGŁEGO**  
**Fr. Szucha**

przeniesioną została na ulicę Kaliską (Peterskura) dom W-go Golembowskiego, wprost Poczty.  
(3—1)

## PRALNIA WIEDEŃSKA

istniejąca od lat kilku w tutejszem mieście, z dniem 8-m lipca przeniesioną została na ulicę Moskiewską (Bykowskie-Przedmieście) do domu W-go Popiela (dawnej Gnatowskiej) w oficynie, — i jak poprzednio tak i nadal, wszystkie czynności w zakresie tego zakładu wchodzące, systemem ulepszonym, po cenach umiarkowanych i z całą punktualnością, wykonywa.  
(3—1)

## Stacyja dla uczniów

Były nauczyciel gimnazjum w Kaliszu, **Józef Łoś**, osiedliwszy się w Petrkowie, otwiera, za upoważnieniem władzy szkolnej, wspólnie ze swoją siostrzenicą p. Anną Grabowską, w domu narożnym przy ulicy Bykowskie Przedmieście (Moskiewskiej) i Pocztovej, pomieszczenie, gdzie młodzież gimnazjalna, oprócz wygod i jak najstaranniejszej opieki, korzystać będzie mogła z nauki **języka francuzkiego i muzyki na fortepianie.**  
(3—1)

**J**eometra Przysięgły klasy II-giej **Franciszek Tomeczyński** zamieszkał w mieście Noworadomsku w domu W-go Soczołowskiego właściciela Apteki, vis a vis bióra powiatu i przyjmuje wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące.  
(4—4)

## SKŁAD BRONI PALNEJ W ŁODZI

przy Nowym Rynku  
**W. KLUKACZEWSKIEGO**

zaopatrzony w wielki wybór broni i przyborów myśliwskich z renomowanych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych. Dubeltówki kapiszonówki od rs. 10 do 45, odtylcówki od rs. 45 do 100.

Przytem przyjmuje wszelkie reperacje i przeróbki po cenie możliwie niskiej.  
(6—4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 44-ty powieści z angielskiego przez Currer-Bell p. t. „Janina” w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.

## KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

**Kapsułki Mathey-Caylus** z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencjonalnie połączony czyni użycie **Kapsulek Mathey-Caylus** możliwym dla osób najwrażliwszych i nie szkodzi w niezem żołądkowi.”  
(Gazeta Szpitali Paryżskich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

**Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsulek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.**

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

## KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

## Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

**Kapsułki i Pigułki D-ra Clin**, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: astmie, duszności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpacyjnych, kokluszach, epilepsji, hysteryi, konwulsjach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg moczowych i na uspokojenie całego organizmu.

**Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancja zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.**

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

## Pigulki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

**Pigulki żelazne Rabuteau** są pokryte cukrem. Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryżskiego wykazały stanowczą skuteczność pigulek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: *blednicy, bezkrotności, w utratkach krwi, w ogólnej słabości, wycieńczeniu, w zębnościach, w słabościach dzieci i w wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.*

**Pigulki żelazne Rabuteau** nie czernią zębów, dają się trawić najłatwiej osobom, nie powodując obstręki.

Kuracja żelazna za pomocą pigulek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędna, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

**Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigulek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.**

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

(32—14)

## ZAKŁAD WODOLECZNICZY

W NOWEM MIEŚCIE NAD PILICĄ

(gub. Petrkowska pow. Rawski).

Od 8-miu lat istniejący obszerny zakład, najzupełniej zorganizowany pod względem przyrządów kąpielowych, wprawnej usługi, mieszkań, dyjetetycznego stołowania i wogóle wszelkich urządzeń, zmierzających do ułatwienia i zapewnienia racjonalnego leczenia hydroterapeutycznego pod ścisłym dozorem i doświadczonym kierunkiem podpisanych lekarzy. Gimnastyka, wszelkie wody mineralne, leczenie elektrycznością i mlekiem. Wielka obfitość wyborowej zdrojowej wody: — kąpiele rzeczne w Pilicy.

Całkowite utrzymanie dzienne: w pokoju oddzielnym rs. 3 kop. 30; — w pokoju wspólnym rs. 1 kop. 50.

Zakład cały rok otwarty.

Komunikacja osobowa koleją żelazną Warszawsko-Wiedeńską przez Skiernewicę i Ławę.

Po bliższe objaśnienia i cenniki adresować: w **Warszawie do apteki H. Kucharzewskiego, Senatorska 450**, lub też w **Nowem Mieście nad Pilicą, do Zarządu zakładu kąpielowego.**

**Dr. Bieliński. Dr. Rzecznowski.**

(R. i Fr. 3629)

(8—8)

Skład główny w Warszawie Krakowskie Przedm. № 40

Administracyja, Erywańska 5.

## Fabryka Bryczek i Wozów

w Szydłowcu gub. Radomska.

zostająca pod technicznym kierownictwem uzdolnionego specjalisty, zaopatrzona w znaczne zapasy suchego, doborowego materiału, wyrabia **wozy** rozmaitego gatunku, gospodarskie, węglarki, piwowarskie, platformy i t. p., **bryczki** wszelkiego rodzaju, na resorach i bez resorów, wózki galicyjskie, krakowskie, węgierskie, najtęższanki, pajaki, buce i t. d. **Ceny stałe umiarkowane; ilustrowane cenniki** na żądanie **bezpłatnie.** Fabryka wykonywa reperacje narzędzi rolniczych. Główna agentura u p. **Edwarda Kempnera** w **Warszawie, Trębacka Nr. 9.**

**J. Szczepanowski i S-ka.**

(R. i Fr. 196)

(0—25)